Rok VIII. Październik 1912. Nr 7.

MIŁOSIERDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIE

»Koniec przykazania jest miłość«.
I. Tim. I. 5.



KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA 19. ZESZYT VII.

TREŚĆ ZESZYTU:

Miłosierdzie Chrześcijańskie, organ Konferencyj św. Wincentego a Paulo i stowarzyszeń im pokrewnych.

WYCHODZI NA POCZĄTKU KAŻDEGO MIESIĄCA.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Prenumerata wynosi:

w Austryi	rocznie	3·30 Kor.
w Niemczech	„	3·30 Mk.
w Rosyi	„	1·50 Rb.

CZCIONKAMI DRUKARNI »GŁOSU NARODU« W KRAKOWIE
pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.



Cechy charakterystyczne Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Myliłby się ten, coby mniemał, że Towarzystwo od samego początku prawie miało ów podziwu godny rozwój, jaki je w przyszłości oczekiwał.

Pierwsi uczniowie św. Wincentego wcale nie zamierzali utworzyć dzieła międzynarodowego, rozporządzającego wielkimi zasobami, uznanego przez sam Kościół, ale w działaniu swem przypominali sobie jedno on wielki obowiązek pełnienia miłosierdzia, którego przykład zostawił sam Pan Jezus i napominał tak bardzo ludzi, by je pełnili.

Zaczem, choć później jego skromne siły coraz bardziej jęły się pomnażać, i chociaż ono ujrzało się popchniętym potężną ręką Opatrzności do rozszerzenia się po całym świecie, mimo to pozostało zawsze przedewszystkiem stowarzyszeniem chrześcijan chcących wspierać ubogich, by pozyskać zasługi przywiązane do dobrych uczynków i pragnących, przynosząc ulgę biedzie, powierzyć tem samem swe cnoty pod straż miłosierdzia.

Ztąd też pochodzi ta właściwość naszego Towarzystwa, iż ono zachowuje stosunki wielkiej rodziny. Wskutek tego też, jeżeli się udamy na jakiekolwiek zebranie naszego Towarzystwa, czy to na posiedzenie którejś Konferencyi parafialnej, czy to na sesyę Rady Głównej w Paryżu, wszędzie znajdziemy tę cechę braterstwa, prostoty, serdeczności, która napełnia te zebrania prawdziwą ro-

dzinną atmosferą. — Nie znajdziemy tam wcale jakiegoś posiedzenia urzędowego, w sprawach administracyjnych czy finansowych, gdzie się obraduje nad targami różnymi i systematami. — Owszem przeciwnie, jest to zebranie osób wszelakiego wieku i różnego stanu, kierowanych jedną myślą, a starających się razem po prostu a roztropnie, o dobro duchowne i doczesne ubogich.

Wystarczy przeczytać sprawozdania drukiem ogłaszane, aby się przekonać o braku tego pierwiastku urzędowego na posiedzeniach Tow. św. Wincentego a Paulo, a natomiast zapoznać się z duchem rodzinnym, jaki te zebrania cechuje.

Ale zkądże pochodzi ta serdeczność? — Oto ztąd, że te wszystkie osoby łączy inny węzeł, niż ten tylko, co jednoczy zwykłe stowarzyszenia, a węzłem tym, to są dusze ludzkie. — Członkowie Towarzystwa dążą do wspólnego celu, szlachetniejszego od zwykłych celów ludzkich: czynienia dobrze innym i uświątobliwienia tem samem siebie samych; wiedzą że są stowarzyszeni dla dobrze czynienia pod opieką Bożą, dzięki czemu to zjednoczenie się ich jest tak łatwem i tak serdecznem.

Tenże sam pierwiastek serdeczności jest podstawą władz kierujących naszem Towarzystwem, t. j. Rad Miejscowych, Centralnych, Wyższych i samejże Rady Głównej. Ci, którzy mają zaszczyt do nich należeć, posiadają, jeżeli wolno tak powiedzieć, tylko powagę właściwą bratu starszemu, daleką od wszelakiej samowoli; a jeżeli członkowie stosują się do ich postanowień, to czynią to jedynie z dobrej woli, którą okazali wstępując do Towarzystwa.

Wszystko to nie przeszkadza jednak, by nasze Towarzystwo nie miało zachować ścisłej jedności, stwier-

dząjąc tem samem doskonałość tego systemu, oraz dobrej woli członków.

Ostatnią wreszcie cechą stwierdzającą wierność naszego dzieła w zachowaniu swych tradycyi jest ta okoliczność, iż ono zachowało mimo swego rozwoju też same zwyczaje: zebrania nasze odprawiają się zawsze w ten sam sposób, jaki miały w chwili założenia naszej instystucyi; urzęda są tesame; a modły odprawiane na początku i na końcu sesyi nic się nie zmieniły. Wśród tych modłów znajduje się ustęp, nadający się bardzo na zakończenie powyższych uwag. — Oto jego słowa: »Spraw Panie, aby (Towarzystwo nasze) rozszerzało się wszędzie i na wieki umocniło, zachowując zawsze pierwotnego ducha pobożności, prostoty i miłości braterskiej tak, iżby prace jego oczyszczone zupełnie z wszelkich ziemskich względów i pragnień, coraz obfitszy plan przyniosły dla nieba«.

Tę modlitwę, którą tak często do Pana Zastępów bracia nasi zanoszą, Bóg wysłuchał całkowicie, — Zaiste, czyż prośba ich mogła piękniej się spełnić i czyż praca ich mogła otrzymać wiekszą nagrodę, nad ów widok, jak dzieło ich rozszerza się po całej ziemi, zawsze pełne życia i niezmienne mimo tylu lat, a pozostanie takiem samem, jak mamy nadzieję, i przez następne wieki.

Istnieje na świecie pewne stowarzyszenie, tysiąc razy czcigodniejsze i bardziej potężne od naszego, z którego jednak rozwojem, z zachowaniem odpowiedniej miary i rezerwy, pragnęlibyśmy porównać cudowny rozwój naszej instytucyi. — Tem stowarzyszeniem to Kościół św. — Jest w ewangelii przypowieść, co w sposób prosty i poetyczny okazuje rozwój Kościoła; przypowieścią tą to opowiadanie o ziarnie gorczycznem.

Jest ono — mówi ewangelia — najmniejszem ze wszystkich ziarn, ale zasiane wyrasta we wielkie drzewo a ptaki niebieskie w jego gałęziach zakładają gniazda. — Podobieństwo to odnoszące się do Kościoła św., czyż nie może się także stosować do naszego Towarzystwa?

Ziarnem gorczycznem była owa grupa młodych ludzi, z których wyszła nasza instytucya, drzewem wielkiem jest to dzieło, co obecnie ziemię całą obejmuje; konary i gałęzie jego, to my, członkowie Towarzystwa; ptaki niebieskie, to ubodzy, którym dopomagamy.

Bądźmyż zawsze złączeni z macierzystymi konarami i z pniem drzewa a to z obawy, byśmy się snać nie przemienili w uschłe gałęzie, ale żeby, kiedy czas wzrostu drzewa się skończy, mógł ogrodnik niebieski przenieść całe drzewo do ogrodów rajskich, nie potrzebując ani jednej gałązki odłamywać.

M. Bartynowski.

Kilka uwag w sprawie wychodźtwa.

Nadużycia, których zwłaszcza nasi emigranci padają ofiarą, zaczęły budzić w społeczeństwie polskiem, głębsze obecnie zainteresowanie się sprawą wychodźtwa. Dziś jestto sprawa jedna z najaktualniejszych. To też nic dziwnego, że na zjeździe Katolickim Skargowskim ją poruszono i omawiano. Wyczerpujący referat Dr. Caro, znakomitego znawcy sprawy emigracyjnej, przedstawił oczom zgromadzonej publiczności ponury obraz naszej emigracyi, który tem czarniej wyglądał, że go umieszczono wśród obrazów przedstawiających świetnie zorganizowaną emigracyę włoską, angielską, niemiecką, belgijską i szwajcarską.

Rząd austryacki o emigracyę naszą się nie troszczył, a nawet usiłował sprawę tę zupełnie pogrzebać, aby nie narażać sobie sprzymierzeńca, społeczeństwo polskie aż do tego czasu okazywało dziwną w tym względzie ospałość, a niesumienność i bezczelność ajentów była ogromna.

Dlatego szkody spowodowane u nas emigracyą tak materyalne jak i moralne były olbrzymie, o czem dość szczegółowo pisano w Miłosierdziu Chrześcijańskiem na lipiec i sierpień.

Gruntowny referat Dr. Caro poruszył w końcu sprawę rozgałęzionego u nas handlu dziewczętami, stanowiącą ohydną plamę naszego narodu.

Referat obudził powszechne zainteresowanie i mimo spóźnionej pory wywiązała się żywa dyskusya nad sprawą wychodźtwa.

Poseł hr. Lasocki zapewniał, że Koło Polskie w Wiedniu nie pozwoli na dalsze lekceważenie sprawy emigracyi, i czuwać będzie jeszcze pilniej, aby odpowiednie ustawy przyszły do skutku.

X. biskup Pelczar oznajmił o zajęciu się biskupów polskich sprawą wychodźtwa na kongresie eucharystycznym we Wiedniu i o powstać mającym sekretaryacie centralnym w Poznaniu. Omówił również dotychczasowe usiłowania episkopatu galicyjskiego dla niesienia pomocy emigrantom.

Z dyecezyi przemyskiej przebywa stale jeden z księży w Hamburgu, archidyecezya lwowska utrzymuje jednego księdza w Budapeszcie, nadto zakonnice Serca Jezusowego opiekują się naszymi emigrantami w Alzacyi. Oprócz tej stałej pomocy wyjeżdżają księża katecheci czasowo zwłaszcza podczas wakacyi dla pracy nad emigrantami, częściej wyjeżdżają OO. Jezuici.

Zaznaczyć wypada, że Księża Misyonarze Krakowscy nietylko opiekują się wychodźcami w Paranie, ale również stale pracują nad nimi w Stanach Zjednoczonych, gdzie w roku bieżącym otworzyli nadto kollegium w Erie-Pa dla młodzieży wychodźców polskich w Ameryce północnej. Nie zaniedbują oni również opieki nad wychodźcami sezonowymi.

Przez pół roku pracowało trzech Misyonarzy we Francyi, i Belgii, od półtora roku prawie stale przebywa w czasie wakacyi dwóch Misyonarzy przez resztę roku jeden w Westfalii.

Co do emigracyi do Francyi to należy odróżnić wychodźtwo rolnicze, którego zarobek jest bardzo lichy, a szkody moralne ogromne, i wychodźtwo do kopalń francuskich, w których zarabiają nasi wychodźcy, zwłaszcza wprawni, bardzo dobrze, a nadto skupieni w większych grupach, mogą być łatwiej odwiedzani przez duchowieństwo polskie. Co do moralnej strony, sprawa przedstawia się niekorzystnie nie ze strony zarządów kopalń, ale wskutek tego, że pracuje tu mnóstwo radykałów czeskich i wielu Polaków, zwerbowanych tu ze stron niemieckich, zarabiajacych we Francyi świetnie, ale przesiąkniętych duchem protestantyzmu i socyalizmu.

Pierwszorzędne znaczenie dla pastoryzacyi wychodźtwa będzie miała założona w sierpniu b. r. przez Piusa X. w Rzymie sekcya wychodźtwa złożona z kardynałów.

Motu Proprio z 25. sierpnia b. r. ustanawiające ową sekcyę określa zarazem cel jej i zadania.

Kościół św. wszystkich macierzyńską otacza opieką — pisze Ojciec św. we wzmiankowanem Motu Proprio — szczególniejszą jednakże ma pieczę o tych, których

albo nędza zmusza do porzucenia ojczystej gleby, albo też nadzieja zyskania lepszych warunków bytu skłania do emigracyi w dalekie kraje. Wszelako wychodźtwo pociąga za sobą liczne niebezpieczeństwa. Szukający chleba poza granicami ojczyzny narażeni są na dotkliwe szkody duszy. Zarządzenia Piusa X. i Leona XIII. popierały stowarzyszenia, opiekujące się emigrantami, zwłaszcza gdy chodziło o pomoc duchowną. Dalej zaznacza Ojciec św., że w naszych czasach wskutek znacznie ułatwionej komunikacyi, jakoteż dla innych wielu przyczyn ruch wychodźczy coraz więcej się wzmaga, trzeba było pomyśleć o nowym sposobie zaradzenia potrzebom tych ukochanych dzieci, które porywa fala emigracyi, a które zazwyczaj nie obeznane z krajem i językiem, a pozbawione własnych pasterzy zostają bez pomocy duchownej, której sobie sami zapewnić nie umieją ani jej biskupi miejscowi ani towarzystwa emigracyjne dostarczyć w dostatecznej mierze nie zdołają.

Z tych to powodów powołuje do życia nową sekcyę dla wychodźtwa, złożoną z kardynałów kongregacyi konsystoryalnej.

Sekcya będzie miała za zadanie starać się o wszystko cokolwiek jest potrzebnem do zbawienia dusz emigrantów świeckich obrządku łacińskiego, staranie o emigrantów obrządków wschodnich, pozostanie nadal przy kongregacyi Propagandy. Kardynałowie nowej sekcyi mają z pomocą biskupów i towarzystw emigracyjnych spieszyć z ratunkiem wszędzie odpowiednio do potrzeb i warunków miejscowych. Ojciec św. wyraża w końcu nadzieję, że wszyscy wierni katolicy wesprą modlitwą lub środkami materyalnymi tę nową instytucyę, ustanowioną dla zbawienia dusz braci, gdyż mogą się spodzie-

wać nagrody od najwyższego Pasterza dusz, nagradzającego hojnie uczynki miłosierdzia.

Nowo utworzona sekcya będzie miała pierwszorzędne znaczenie wszędzie tam, gdzie dotychczas stawiano przeszkody pastoryzacyi emigrantów. Będzie ona władzą stojącą zdala, a zatem bezstronną, do jej sprawiedliwości śmiało odwołać się będą mogli kapłani polscy, doznający przeszkód w swej pracy nie z powodów religijnych ale politycznych, jakto się niejednokrotnie dotychczas zdarzało.

X. J. S.

O czem możem mówić z ubogimi?

(Z roczników Tow. św. Wincentego na r. 1868).

Wielu Spółbraci stawia to pytanie, niewiedząc, że stawiając je, pokazują naocznie, że nie są przejęci owym prawdziwym duchem naszego pokornego Towarzystwa, albo też, że nie przynoszą z sobą do ubogich tej miłości, która się im od nas pod tylu należy względami. Wystarcza nam bowiem wiedzieć, że Towarzystwo nasze jest towarzystwem miłosierdzia, aby nie ubiegać się brać w nim udziału, jeżeli się nie ma serca rozpalonego miłością Bożą. Wystarcza miłować ubogich, a dosyć się będzie miało o czem z nimi pomówić. Cóż jest bowiem wymowniejszego nad miłość? Czyż była kiedyś matka, choćby najprostsza i najnieświadomsza„ któraby się była zapytała, coby miała powiedzieć dzieciom swoim? Czyż widziano kiedyś dobrego syna, któryby nie wiedział, co ma powiedzieć ojcu, albo oblubienicę, któraby się zapytała, co ma powiedzieć swemu ukochanemu? Pewną to bowiem rzeczą, że miłość podaje słowa i to tak łatwo, że dla kochającego, czy to ojciec, syn, czy małżonek, rozmowa nie ma prawie końca. Jakżeż nam tedy za-

braknąć może na wątku do rozmowy z drogimi ubogimi, jeśli ich w istocie w Jezusie Chrystusie kochamy, jeśli wiemy, że nawet słowa nasze są dla nich rodzajem jałmużny, która im tak wielką sprawia radość.

Największa liczba ubogich, których odwiedzamy mają dzieci. Otóż źródło niewyczerpane rozmowy: ich wychowanie, zdrowie, nauka stósowna do wieku i zatrudnień itd. Wielu naszych ubogich żyje w małżeństwie. Zgoda między małżonkami, o której zachowanie zawsze, lub naprawę nieraz niestety starać się trzeba, otóż nowy powód do ustawicznej rozmowy. Praca podaje dalej prawie zawsze sposobność do gawędki. Bo albo niema pracy, a mówić trzeba o sposobie nabycia takowej, albo chociaż jest praca, ale jej mało, albo źle jest podzieloną, albo też robotnik ma słuszną obawę utracenia takowej i t. d. Zdrowie ubogiego i całej jego rodziny jest nowym bogatym sposobem rozmowy: ileż tu wskazówek podać można, aby takowe zachowano, nie spuszczając z oka bynajmniej położenia rodziny, ileżto rad, jeśli jest nadwerężone itd.

A uprzedzenia tak liczne między ubogimi, które na nich tyle nieszczęść sprowadzają, jakże możemy im je wybić z głowy, jeżeli nie mówiąc z nimi wiele, z tyle miłością jak i roztropnością, aby ich przywieść powoli do uznania, że te myśli, których sobie bez rozmysłu dozwalali, są fałszywemi i wielce im szkodzą. Wreszcie obowiązki religijne, które stanowią najważniejszy, lecz także najtrudniejszy do traktowania przedmiot i do którego ani przy pierwszej lepszej sposobności, ani też z każdym przystąpić nie należy, ale raczej czekać trzeba na chwilę sposobną, jak nasze nam radzą przepisy, nie omieszkując korzystać ze sposobności, gdy się takowa nastręcza, czyż nam nie podają wątku do rozmowy

bardzo użytecznej, tak dla nas, jako i dla ubogich, a to dla korzyści nieskończonych, które z niej osiągnąć możemy.

Czyż podobna, aby się kto pytał, o czem ma mówić z ubogimi? Wiemy, że przez przyjęcie ich niejako za dzieci przez nasze Towarzystwo mogą się stać uczestnikami nieocenionych odpustów, udzielonych im przez Stolicę Apostolską; a ileżto ubogich ich nie dostępuje, ponieważ ci, którzy ich odwiedzali, nic im o nich nie powiedzieli, ponieważ o nich zapomnieli, ponieważ się zadowolnili tem, że wydali im bony i ponieważ, powtarzając, że nie wiedzą, o czem z nimi mówić, ograniczyli się na obojętnem pozdrowieniu, uciekając czemprędzej z smutnego ich mieszkania.

Jest wielu ubogich, którzy już z natury są nieśmiałymi (niedowierzającymi), a tę ich nieśmiałość (nieufność) jeszcze powiększa położenie, w jakiem się znajdują. Jeżeli z podobnymi ubogimi długi czas nie rozmawiamy i nie okazujemy im wielkiej miłości, jakimże sposobem dojdziem do tego, abyśmy posiedli ich zaufanie? Z drugiej strony jakże możemy zapoznawać, albo o tem zapominać, że jałmużna materyalna, podana zimno i sucho w ręce ubogiego złożona, może, zamiast go ucieszyć, raczej według oznaki swojej go rozdraźnić, i wydawać mu się raczej upokorzeniem, jak dobrodziejstwem. Starajmy się zatem długo rozmawiać z ubogimi, których odwiedzamy i bądźmy przekonani, że owoce naszych wizyt zawsze będą odpowiednie miłości, z jaką je odbywamy i czasowi, który im poświęcamy. W tym też to celu czuwa się nad tem w naszem Towarzystwie, aby nie przeciążać spółbraci rodzinami. Każdemu spółbratu powierza się około 4 rodzin i często się nawet zdarza, że 2 rodziny w jednym mieszkają domu; wszyscy

zresztą mieszkańcy są blisko siebie, chociażby miasto było wielkiem, ponieważ prawie zawsze należą do obwodu jednej Konferencyi.

Cztery rodziny odwiedzić w przeciągu tygodnia zdaje się być bardzo małą rzeczą, jeśli się zważy, że są pewne towarzystwa, w których jeden członek odwiedza 20—30 rodzin w jednym i tym samym dniu. Lecz trzeba wiedzieć, że w naszem Towarzystwie liczy się na dobrą wolę i miłość spółbraci, która to miłość i dobra wola spowodują ich do opiekowania się sprawami rodzin, które im zostały powierzone, nie tylko w chwili, którą poświęcają swoim wizytom, lecz także przedtem i potem i zawsze według wszystkich sił swoich. Liczymy na to, że żaden z spółbraci nie zadowolni się jednorazową w tydzień wizytą, ale w przypadkach, gdzie będzie wiedział, że wizyta częstsza lub nawet codzienna może być potrzebną — a przynajmniej pożyteczną — częściej swoich drogich odwiedzi ubogich. I tak n. p. któryż z członków Towarzystwa Św. Wincentego a Paulo, mając ubogiego chorego, poprzestanie na jednej wizycie w tygodniu, ale raczej tak prędko jej jak można nie powtórzy, aby się przekonać, jak się ma chory i aby familii okazać swoje współczucie. Któryż to z członków zostawi familią niezgodną, którą gniew i uraza rozdzieliły, nie szukając okazyi, aby do niej powrócił i czemprędzej ją odwiedził i zobaczył, czy może cokolwiek przyspieszyć między temi biednemi ludźmi powrót pokoju i zgody, której tak bardzo potrzebują. Który to z członków, mając sposobność do nastręczenia pracy i zatrudnienia jednemu ze swoich ubogich, będzie oczekiwał przyszłego tygodnia, aby o niej mu powiedzieć, ponieważ już odbył swoją wizytę tygodniową. Liczymy w tem wszystkiem na dobrą wolę naszych spółbraci,

na głęboką miłość, którą mają ku ubogim i na żywą ich wiarę.

Bez tych trzech przymiotów trudną jest, a nawet niepodobną rzeczą, aby wizyty miały za sobą jakieś dobre pociągnąć skutki, a doświadczenie stwierdziło, że wielkie owoce odwiedzin (tego dzieła, które dobrze spełnione, jest najkorzystniejszem ze wszystkich dzieł, jakich tylko dokazać możemy) otrzymują się tylko za pomocą cierpliwości i prawdziwej miłości. To też jest pewną rzeczą, że odwiedzający członek, pytający się, o czem ma mówić z ubogimi, niczego u nich nie dokaże, ponieważ nigdy nie będzie posiadał ich zaufania i nigdy u nich za nic więcej nie będzie uchodził, jak za prostego oddawcę wsparcia, które mu powierzono do rozdzielenia.

Mówimy, że Towarzystwo liczy także wiele na gorącą wiarę swoich członków, ponieważ bez wiary nie masz prawdziwej modlitwy. A któregoż skuteczniejszego środka użyjemy, ażeby osięgnąć u Pana Boga ulżenia nędzy moralnej i fizycznej naszych drogich ubogich, jak prosząc za nimi często i z całego serca Pana Boga. Lecz jestże to prawdopodobnem, aby ktoś umiał mówić z P. Bogiem o swoich ubogich, jeśli nie umie do nich mówić o Bogu?

Nasi wychodźcy sezonowi w Niemczech.

„Ludzkości, ty plemię Kaina“.

Straszniejsze jeszcze sceny rozgrywają się na wychodźtwie i więcej ich jest; ale niepodobna tu odtwarzać całego piętna niedoli. Źle się dzieje na wychodźtwie, bardzo źle; ale czyż dlatego, że krzywd doznają

nasi emigranci, my krzywdzicielom rzucić mamy w twarz obelgę: »Ludzkości, ty plemię Kaina«?

Dużo się pisało i jeszcze pisze na temat wychodźctwa. Pisma nasze wiele przynosiły artykułów w tej sprawie, a może najwięcej tego roku. Byłoby to dowodem, że coraz żywiej odczuwamy potrzebę zaradzenia złemu. O ile więc zmierzały do obudzenia opinii publicznej, mogły się tylko przysłużyć. Ale czy wszystkie? Wiele z nich na najwięcej nawet uprzedzonym robiło fatalne wrażenie, że pisane są »cum ira« i »sine studio«. Sam okrzyk oburzenia tu nie wystarczy, gest patetyczny nad rzeczywiście straszną tragedyą życia wychodźczego nie poprawi sytuacyi[1]; tu trzeba czegoś więcej; pracy potrzeba.

Organizacya jest potrzebna — i to zarówno organizacya tych mas, które emigrują, jak również czynników, które chcą przyjść im z pomocą.

Czasem słyszeć się daje — (i czytać można) o projektach, żeby ruch wychodźczy ująć i skierować go w inne kraje. Myśl, podyktowana przez nienawiść narodową lub chęć zemsty. Prawdą jest, że zemsta za krzywdy doznane udałaby się w ten sposób znakomicie, bo prawdą jest, że kwitnące rolnictwo niemieckie stoi na naszym sezonowym robotniku i że niema dziś już ekonomisty niemieckiego, któryby tego nie przyznawał. Całe rolnictwo na ogromnym obszarze Niemiec runęłoby odrazu, straszliwą klęskę zanotowałoby w swych dziejach w tym roku, w którymby jakaś potęga wstrzymała fale wychodźcze, lub w inne kraje je skierowała. Ale nie budźmy z martwych Halbana ni Konrada. Roz-

---

[1]) Cfr. »W kwestyi wychodźctwa«. Poznań 1906. Są to rozprawy Rozmiarka, Rzymskiego i Woronieckiego. Tu z uznaniem przeciwieństwo podzielić należy.

palanie swej fantazyi takimi projektami miałoby dopiero wtedy sens jakiś, gdyby uczucie zemsty było czemś chwalebnem. To raz — a po wtóre, gdyby poezya odwetu oprócz miłego brzęku miała jeszcze jakąś wartość realną, to znaczy, gdyby rzeczywiście można sezonowych robotników ryczałtem skierować w inne strony. Ale i to jest chimerą, bo i dokądże ich posłać?

Do Danii! powiadają. — W Danii wprawdzie stworzono dla polskiego robotnika warunki takie, jakich żadne inne państwo nie daje. Ustawa na jego korzyść wydana opiekuje się nim tak i lepiej jeszcze, niż kraj jego własny. Jednakowoż Dania potrzebuje naszych robotników i robotnic tylko 80.000 rocznie i tyle ich też dostaje; dla większej ilości niema zajęcia. W Niemczech zaś zatrudnionych jest więcej niż pół miliona obieżysasów.

To do Szwecyi lub Szwajcaryi! Ale i te nie wiele więcej potrzebują naszych rąk.

We Francyi otwiera się[1]) dla nich szerokie pole pracy! — Część zapewne znalazłaby tam zajęcie, ale nie wszyscy, nie te pół miliona, które rokrocznie Niemcom się wysługuje. Nie znam jednakże dokładnie stosunków, jakie spotykają polscy wychodźcy we Francyi. Powołuję się na świadectwo miarodajne. Komitet wykonawczy Polskiego Biura pracy w Paryżu wystosował 6. sierpnia b. r. następujące ostrzeżenie do »Czasu«.

»Wobec stałego pojawiania się w pismach polskich artykułów zachęcających robotników do wyjazdu do Francyi, oraz przedstawiających warunki pracy i możność jej znalezienia w przesadnie dodatnich bar-

---

[1]) Soziale Kultur. 32 Jahrgang. München — Gladbuch. 1912 zeszyt z lipca str. 420.

wach, komitet wykonawczy Polskiego Biura pracy w Paryżu prosi o umieszczenie następującego oświadczenia: 1) »Znalezienie zajęcia we Francyi, a zwłaszcza w Paryżu, nawet dla robotników dobrze wykwalifikowanych w wielu fachach jest nader trudnem, gdyż podaż pracy stale tu przewyższa jej zapotrzebowanie; tem trudniejszem jest umieszczenie robotników Polaków nie znających języka miejscowego, jakoteż sposobów pracy częstokroć odmiennych od naszych. 2) W ciągu swej kilkuletniej działalności Biuro pracy stale spotyka się z tem zjawiskiem, iż robotnicy przyjezdni przez dłuższy okres czasu nie mogą znaleść zajęcia, a nie mając odpowiednich środków, dosłownie cierpią nędzę i głód. — Wobec tego, że znaczna ilość robotników już przybywa do Paryża i ponosi tego smutne konsekwencye, spodziewamy się, iż Szan. Redakcya nie odmówi umieszczenia naszego ostrzeżenia«. Następują podpisy.

A więc ani Francya nie ma dosyć zajęcia dla naszych setek tysięcy rąk roboczych. — Co się zaś tyczy niebezpieczeństw pod względem religijnym i moralnym, to te bezsprzecznie we Francyi są dla każdego Polaka większe niż w Niemczech. Znakomicie to uzasadnił dr. Popkiewicz w »Ruchu chrześciańsko społecznym« [1]). Zupełnie można się na to pisać.

A w domu? żadna siła ich nie zatrzyma. Emigracyę i obieżysasów mieć będziemy tak na przyszły rok jak za lat dziesięć i dalej. Minęły już czasy, kiedy wychodźtwo przypisywano wyłącznie lekkomyślności, chęci użycia, żądzy swobody [2]). Działają inne, głębsze

---

[1]) Ruch chrześciańsko-społeczny. 1912 str. 49.

[2]) Dr. A. Knoke — Ausländische Wanderarbeiter in Deutschland. — Leipzig 1911 str. 27. 28.

czynniki. Stało się to u nas zjawiskiem żywiołowem, któremu nikt tamy nie położy; jak przypływ i odpływ morza. Ani w domu ich nie zatrzymamy, ani innego kierunku nie zdołamy nadać całej olbrzymiej masie wychodźtwa [1]). Jak przed laty falą wychodzili w świat, tak i w przyszłości wychodzić będą, i taksamo wychodzić będą przedewszystkiem »na saksy«, do Niemiec [2]).

Tym więc należy się uwaga nasza i pomoc.

Organizacya.

Wychodźcom naszym potrzeba pomocy duchowej i moralnej, oświatowej i prawnej. Dostają się pomiędzy obcych, których języka nie rozumieją, dlatego nie mogą korzystać z słowa Bożego, z Sakramentów, z pracy duszpasterzy niemieckich. Wśród obcych obcymi się czują, dlatego mniej się nimi krępują lub wcale nie i popęd do wyzyskania tej chwilowej swobody, do użycia porywa niejednokrotnie i tych, którzy w kraju należeli do najuczciwszych — stąd nieraz grube wykroczenia przeciwko moralności. Znaczny procent obieżysasów gwałtownie potrzebuje najelementarniejszej oświaty.

Jakżeż przybyć im z pomocą duszpasterską? Trzeba przyznać, że o ile chodzi o pomoc spo-

---

[1]) X. Dr. St. Sychowski — »Próba skierowania wychodźtwa«. Poznań 1909 str. 35. — Na takie próby, jak X. Sychowski robił i na takie zmiany kierunku można się zgodzić; przyklasnąć im trzeba.

[2]) Kto się chce przekonać o tem, czy nad wychodźtwem należy ręce załamywać czy też z niego się cieszyć, niech przeczyta wartościową rozprawę: »W kwestyi wychodźctwa polskiego«. Poznań 1906 str. 176.

łeczeństwa dla wychodźców, to najprzód z nią ruszyło duchowieństwo, najprzód księży i biskupów zaczęła boleć głowa o emigrantów i działalność w ich zakresie jest, jak dotąd, najwydatniejszą dla nich. Tego nam nikt nie powie, powiedzmy to sobie sami, »braciom na otuchę«. Poseł Daszyński zarzucał przed kilku miesiącami księżom, że »tuczą się, usługując przy podaży pracy«, że »niektórzy proboszczowie po 10 marek biorą od głowy jako naganiacze i pokątni ajenci« [1]). O tem wiedział. Ale co się po tej stronie robi dobrego dla emigrantów, to go nic nie obchodziło. — Nas to chyba nie zdziwi.

A przecież, gdyby ktoś tylko chciał, miałby i o tem coś do powiedzenia. Od szeregu lat już rokrocznie (zaczęło się przed 20 laty) wyjeżdża latem kilkunastu księży »na saksy«. Katecheci niektórzy czas wakacyi chętnie spędzają na pracy między Polakami na Zachodzie. Czytaliśmy wszyscy ich notatki z podróży i pracy w dziennikach. W Hanowerze i w Westfalii stale przebywają księża polscy przysłani przez X. bisk. Likowskiego. Stałym też misyonarzem dla wychodźców jest X. Lipski. Znane są korespondencye X. Bisztygi w »Głosie Narodu« z ostatnich tygodni. Któż nie wie o serdecznym liście pasterskim do wychodźców X. bisk. Wałęgi, który możnaby dawać w ręce każdego obieżysasa jako upominek na drogę [2]). W Tarnowie z jego rozporządzenia odbywają się w kościele XX. Misyonarzy rekolekcye każdego roku wyłącznie dla wychodźców,

---

[1]) Protokoll der im k. k. Handelsministerium durchgeführten Vernemung von Auskunfts-personen über die Auswanderer aus Oesterreich — str. 195. Wien 1912.

[2]) Archanioł Rafał czyli list pasterski X. L. Wałęgi, biskupa tarnowskiego o wychodźctwie. Tarnów 1906 str. 93.

przed ich wyjazdem. Nawet niektórzy biskupi niemieccy bardzo przychylnie odnoszą się do sprawy duszpasterstwa z naszej strony i zorganizowali je z iście niemiecką ścisłością: wszyscy proboszczowie danej dyecezyi zobowiązani są z wiosną każdego roku donieść do konsystorza, ilu robotników polskich pracuje w obrębie ich parafii. W konsystorzu zestawia się listę tych parafii, gdzie są Polacy i misyonarz (dawniej z zakonu OO. Jezuitów, od pewnego czasu Zgr. XX. Misyonarzy) uproszony przez biskupa dokładnie już wie, gdzie roli szukać. Praca duszpasterska w ten sposób rozłożona jest w planie na cały czas trwania robót t. j. od marca do listopada. Nader cenne są wskazówki praktyczne, dodane do planu [1]).

Również spotkać można księży niemieckich, którzy mając każdego roku dużo Polaków w parafii, z zapałem przykładają się do nauki języka polskiego.

W archidyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej i we wszystkich dyecezyach galicyjskich mówi się kazania o wychodźtwie w parafiach, które Zachodowi dostarczają robotnika, przestrzega się przed wychodźtwem, daje się rady tym, którzy z konieczności emigrować muszą, zwraca się uwagę na niebezpieczeństwa wiary i moralności, każe strzedz się niesumiennych ajentów, uczy się pracowitości i oszczędności. Setkami daje im się w ręce broszurki: »List pasterski X. bisk. Wałęgi«, lub »Zabierz mię w świat z sobą« wydaną w Poznaniu, lub wreszcie broszurkę X. Bisztygi.

Sam przekonałem się o tem niejednokrotnie jak dobry wpływ wywiera jeden zwłaszcza środek. Niektórzy księża dają przed wyjazdem swoim parafianom

---

[1]) Polenpastorationsplan für 1912. — Hildesheim.

kartki (albo każdemu z osobna, albo jeżeli większa ilość do tejsamej miejscowości się udaje wszystkim razem jedną). Na kartce wypisane imię, nazwisko, lata, stan itd. Kartkę otrzymuje wychodźca od swojego księdza z poleceniem, żeby z nią poszedł do proboszcza tej parafii, w której będzie pracował. Za pośrednictwem tej kartki zapewniony jest kontakt pomiędzy obu księżmi, zapewniony też jest wpływ moralny na wychodźców, bo czują, że pamięta się o nich. Kiedy jesień nadchodzi, a czas już wracać do domu, proboszcz niemiecki oddaje im owe kartki z notatkami o ich sprawowaniu się moralnem. Zaniechali niektórzy księża systemu kartek; szkoda, bo wielu to zapobiega nadużyciom. Wprawdzie jest z tem dla księży trochę pisaniny, ale za to pożytek dla dusz ich pieczy powierzonych ogromny. Wiem, że niektórzy biskupi szczerze żałują, że tego tak znakomitego środka już gdzieniegdzie się nie używa [1]).

Tyle i więcej już teraz się robi. Nie chcemy powiedzieć, że już więcej nic niema do zrobienia. Ale to, co jeszcze ma się zrobić i jak ma się zrobić, nie jest terenem naszych harców dyskusyjnych, to zakres tych, »quos posuit regere Ecclesiam Dei«.

Obrona prawna.

Tej dotąd emigranci z Austryi nie mieli. Wszystkie europejskie państwa uważają to za swój obowiązek, zajmować się wychodźcami; w Austryi tylko niema żadnej ustawy dla nich. Najdalej pod tym względem dochodzą starania Włoch [2]). Niemcy także mają znako-

---

[1]) ibidem.

[2]) Caro — Auswanderung u. Auswanderungs-politik in Oesterreich. Leipzig 1909 str. 255—270.

mitą obronę prawną dla wychodźctwa swego [1]). Austrya po dzień dzisiejszy jest ziemią obiecaną dla pokątnych ajentów, wyzyskiwaczy i oszustów najgorszego gatunku, Zdaje się wszakże, że będzie lepiej; już w jesieni ma być wniesiony projekt ustawy o wychodźtwie.

Nowa ustawa ma objąć tak wychodźtwo zamorskie, jak i kontynentalne, a zatem naszych obieżysasów. Będą też oznaczone ograniczenia, które dotyczą małoletnich, niezdolnych do pracy, dalej tych, którym kraj immigracyjny broni wstępu, a osobny paragraf odnosić się będzie do opieki nad kobietami emigrującemi. Dzięki Bogu, że wprowadzi się legitymacye dla wychodźców, bo to wstyd był dla nas, że dawała je na granicy pruskiej »Centrala berlińska«. Teraz nikt bez legitymacyi krajowej nie będzie mógł emigrować ani za morze, ani na Saksy. W ten sposób raz wreszcie ukróci się gospodarkę naganiaczy i oszustów, a potem ta korzyść, że Austrya napewno wiedzieć będzie, ile siły roboczej eksportuje na rynek pracy europejski, bo dotąd musiała się o tem dowiadywać od Prusaków, od berlińskiej Centrali. Nie uradzono tylko, jaki urząd wydawac będzie legitymacye; być może, że żaden z istniejących, tylko stworzy się nowy »urząd wychodźczy«.

Rzecz, która dużo trudności sprawi, to udzielanie informacyi, biura wywiadowcze i biura pośrednictwa pracy. A może więcej jeszcze sprawa werbowania robotników i koncesye na ajencye emigracyjne. O ile będą trudności w ustaleniu transportu wychodźców, to bez porównania większe będą one odnośnie do emigracyi zamorskiej aniżeli sezonowej. Oczywiście musi także ustawa uwzględnić i zapewnić obronę dla wychodźców

---

[1]) ibidem — str. 248—254.

w czasie pracy, by raz koniec położyć nadużyciom i szykanom, na jakie narażony jest zawsze bezbronny obieżysas z pod berła austryackiego. W tym celu przedewszystkiem konsulaty będą musiały rozwinąć energiczniejszą niż dotąd działalność. — Te i wiele innych dobrych rzeczy obiecuje nam ankieta rządu austryackiego, a raczej ministerstwa handlu z marca bieżącego roku [1]).

Oby tylko jak najwcześniej z ankiety wyrósł projekt, a z projektu ustawa obowiązująca! [2]) (Dok. nast.)

X. W. Szymbor.

KRONIKA.

Stowarzyszenia katolickie w Niemczech. W r. b. odbył się w Akwisgranie 59 z rzędu Zjazd katolików niemieckich. Uchwały jego świadczą o wielkiem zainteresowaniu się wszystkiemi katolickiemi stowarzyszeniami tak dobrze zorganizowanemi w Niemczech. Warto tym stowarzyszeniom kilka słów poświęcić. Zjazd poleca najpierw stow. św. Rafała, aby się starało zaprowadzić na okrętach jak największą opiekę duchowną nad wychodźcami a zwłaszcza udogodnić odprawianie mszy św. na okrętach. Istnieje w Niemczech osobne stow. dla Niemców katolików za granicą, którym niesie pomoc religijną, moralną i materyalną. Dla utrzymania języka i ideałów narodowych, zakłada się księgarnie dla Niemców poza granicami Niemiec.

Oprócz tego istnieje osobne stow. misyjne św. Józefa, mające na celu wspieranie misyj niemieckich w krajach obcych.

---

[1]) Protokoll der im k. k. Handelsmin. durchgef. Vernehmung über die Auswanderung aus Oesterreich. — Wien 1912.

[2]) Do porównawczego studyum służyć może: Paso — Auswandung... gdzie na str. 242—283 podano jako dodatek dosłownem brzmieniem ustawy o wychodźcach z prawa szwajcarskiego (242 248), niemieckiego (248—254), włoskiego (254—270), węgierskiego (270—283).

Dla wszystkich ochron dzieci w całych Niemczech utworzono najwyższy zarząd naczelny w Bonn, mający kierować tem wielkiem dziełem katolickiem.

Obecnie zamierza się w takisam sposób związać razem wszystkie stow. katolickiego miłosierdzia i zakłady wychowawcze całych Niemiec.

Obok istniejących stowarzyszeń dla dziewcząt i niewiast katolickich, którym zagraża niebiezpieczeństwo, stworzono obecnie takiesamo stowarzyszenie dla zagrożonej młodzieży męskiej. Obok przytułku dają stowarzyszenia powyższe opiekę i pomoc prawną, ile razy jej potrzeba. Nadto, aby nigdy nie brakło sił do kierowania stowarzyszeniami, zorganizowano osobne kursa dla przygotowania kierowników i kierowniczek różnych stowarzyszeń. Konferencye św. Wincentego zorganizowane są bardzo dobrze, wszystkie są pod jedną naczelną radą niemiecką w przeciwieństwie do Polski, gdzie dla bez porównania mniejszej ilości Konferencyj istnieją dwa zarządy naczelne, a trzeci ma się utworzyć. Wartoby się zastanowić nad tem, aby stworzyć i u nas jedną naczelną radę na całą Polskę, do której wchodziliby przedstawiciele z pod wszystkich zaborów. Siła w jedności!

Organizuje się również w Niemczech silne stowarzyszenie celem zwalczania publicznego nierządu. Organizacye, mające na celu czuwanie nad wyznaczeniem opiekunów sierót, mają w Niemczech większe znaczenie o tyle, że chodzi tam o przeszkodzenie opieki protestanckiej dla dzieci katolickich

Stowarzyszenie katolickie dla wychodźtwa. W Ameryce północnej utworzono osobne stowarzyszenie pod kierunkiem tamtejszych biskupów pod nazwą Catholic Colonisation Society. Ma ono na celu dzielić wszystkich przybywających tu kolonistów na osobne grupy narodowe i osiedlać je osobno celem łatwiejszej pastoryzacyi.

Głuchoniemi w Niemczech. Według ostatniej statystyki jest w Niemczech okrągło 55.000 głuchoniemych. Najwięcej bo 90% dostarczają tych biedaków klasy najuboższe. Niekorzystne warunki hygieniczne, socyalne i gospodarcze wywierają tu wpływ największy. Osobne zakłady i szkoły dla głuchoniemych są w Poznaniu, Wrocławiu, Osnabrücku, Hildesheimie, Trewirze, Bambergu, Dillingen, Monachium, Regensburgu, Würzburgu i Strassburgu.

W zakładach uczą głuchoniemych do 14 lub 16 roku życia i po odbytej pierwszej spowiedzi i Komunii św. przeznacza się ich do rzemiosła lub gospodarstwa. Przedtem uczono głuchoniemych osobnego wyrażania się za pomocą gestów, jednąkże mowa taka nie zbliżała ich do społeczności ludzkiej, dlatego zaniechano jej uczenia a natomiast wszystkie starania zwrócono do tego, aby przyswoić głuchoniemym mowę naszą, która im pozwoli objawić swe życzenia każdemu i pismo, z pomocą którego inni do nich przemówićby mogli. Doświadczenie poucza, że głuchoniemi o wiele łatwiej ulegają zwodzicielom do różnych występków, niż ludzie normalni, nadto że głuchoniemi pod względem religijnym są więcej obojętni. Dlatego początkowo nie liczono głuchoniemych do żadnego wyznania religijnego, twierdząc, że wiara pochodzić może tylko ze słuchania słowa Bożego. Dziś jednakże przekonano się, że ci nieszczęśliwi zdolni są do poznania swego Stwórcy, kochania Go i przyjmowania godnie sakramentów św. Pewna ich obojętność religijna da się wytłumaczyć. Człowiek potrzebuje ustawicznej podniety zewnętrznej, aby się utrzymać w gorącości ducha. Tych podniet zewnętrznych brakuje głuchoniemym. Rozmowy religijne w rodzinie lub w ich otoczeniu są dla nich niedostępne. Kazania nie słyszą a z poruszania ust go nie odczytają, z powodu większej odległości kaznodziei. Spiew, melodya organów i dźwięk dzwonów w serce ich nie ugodzi. Nawet na głos przyrody są nieczułymi. Huk grzmotu, świst burzy, jęki konania i okrzyk radości ich nie poruszy. Nic więc dziwnego ta ich obojętność religijna, której nawet czytanie ksiąg pobożnych przełamać nie zdoła.

BIBLIOGRAFIA.

Protokoll der im k. k. Handelsministerium durchgeführten Vernehmung von Auskunftspersonen über die Auswanderung aus Oesterreich.. — Wien 1912. XVIII. 600 str.

Sprawa wychodźtwa naszego dawno już powinna była być objęta ustawą. Inne państwa opiekują się swoimi wychodźcami wydatnio i energicznie. Wychodźcy ich znają opiekę prawa. Bezradnym, bez opieki, bez obrony, bez praw wszelakich jest dziś tylko jeszcze emigrant austryacki. Nad nim wszystkim jeszcze

wolno się znęcać, wolno go łupić, oszukiwać, nikt się za nim nie ujmie — ani jedna litera prawa nie staje w jego obronie.

Ale może lepiej będzie.

Zaczynają i u nas coś myśleć o najbiedniejszych.

W roku bieżącym ministerstwo handlu zebrało ankietę w sprawie wychodźtwa, która ma się stać podstawą do projektu ustawy o austryackim wychodźtwie. Przesłuchiwanie ekspertów trwało przez 2 tygodnie: 16 marca b. r. otwarto ankietę we Wiedniu a zamknięto ją 30 marca. Do Komisyi należeli przedstawiciele wszystkich ministeryów. Na dwunastu posiedzeniach przemawiało 69 ekspertów.

Dyskusye w czasie posiedzeń odbywały się według kwestyonaryusza, który zawierał 31 pytań. Wyczerpano w nim wszystkie tematy odnoszące się do wychodźtwa. Z pośród Polaków zabierali głos między innymi: wiceprezydent Ludomił German, p. J. Okołowicz, dyrektor p. Tow. emigr., adwokat Dr L. Caro, prof. J. Siemieradzki, Daszyński, poseł Dr Wróbel, prof. Halban i t. d.

Z radością powitać trzeba to poważne choć zbyt późne zajęcie się losem emigrantów ze strony ministerstwa handlu. Może wreszcie nastaną jakieś znośniejsze czasy dla tych, którzy chleba i grosza szukać muszą na obczyźnie.

Będziemy więc mieć ustawę o wychodźtwie, co prawda, nie dziś jeszcze — a zapewne jutro też nie, bo sprzeniewierzyłaby się Austrya tradycyi, gdyby w czemkolwiek pokazała, że jej się spieszy. Ale wreszcie będzie ustawa, będzie opieka prawna dla wychodźcy. A jak słychać, już tej jesieni ma być wniesiony projekt tej ustawy.

Nie należy sobie wszakże wszystkiego obiecywać po ustawie. Ustawa choćby najlepsza traci lub zyskuje na wartości zależnie od sposobu, w jaki ją organa wykonawcze stosują. A choćby i te najgorliwiej ją wykonywały, to i tak jeszcze dużo pozostanie do zrobienia. Społeczeństwo musi przyjść z pomocą; czy to będzie pomoc prywatna jednostek, czy też pomoc stowarzyszeń, które zechcą zajmować się wychodźcami — to już wszystko jedno, ale nasza pomoc jest konieczną.

X. W. Szymbor.

Członkom Konferencyi św. Wincentego, gorliwym Księżom Proboszczom, tudzież wszystkim, którzyby chcieli założyć lub przystąpić do Towarzystwa naszego, przypominamy, że w sprawie **założenia i agregacyi męskiej Konferencyi św. Wincentego** mają się zgłaszać do sekretarza Rady wyższej W. P. **Maryana Bartynowskiego,** Kraków, ul. św. Tomasza 28, a w sprawie założenia Tow. św. Wincentego (Pań Miłosierdzia) do **Administracyi „Miłosierdzia chrześcijańskiego"**.

Polecamy następujące dzieła, które nabyć można w Administracyi »Miłosierdzia«:

Przewodnik Tow. św. Wincentego a Paulo. Dzieło niezbędne dla każdej Konferencyi, (1·50 kor., 1·50 Mk., 65 kop.), na razie tylko kilka egzemplarzy, które przesyłać możemy tylko prezesom. Nowe wydawnictwo w druku.

Duch św. Wincentego a Paulo. Wydanie nowe. Broszur. 1 kor., (1 Mk., 50 kop.), opraw. 1·50 kor, (1· 0 Mk., 75 kop.).

Maksymy św. Wincentego a Paulo. Broszur. 50 hal., (50 fen., 25 kop.), opr. 80 hal., (80 fen., 40 kop.).

Żywot św. Wincentego a Paulo (tłómaczenie z Bollandystów) Cena egzemplarza 30 hal, (30 fen., 10 kop.).

X. Bougaud: **„Żywot św. Wincentego"**, tłom. X. St. Konieczny, str. XV., 603. Cena egzem. opr. w płótno 7 kor., brosz. 6 kor. W razie zamówienia 5 egzem. przesyłka darmo.

Zakładanie Konferencyi św. Wincentego a Paulo po wsiach i miasteczkach. Cena egzemplarza 5 hal., (5 fen., 2 kop.).

Jak zakładać Konferencye Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i jak niemi kierować? (10 hal., 10 fen., 5 kop.).

Tow. św. Wincentego a Paulo, jego założenie, rozwój, ustrój i dzieła, 8°, str. 17, cena 25 hal, (25 fen., 10 kop.).

Dzieło dla ubogich chorych — broszurka informacyjna dla Tow. Pań Miłosierdzia. Cena 10 hal.

ADRES:

Redakcya „Miłosierdzia Chrześcijańskiego“

Kraków, ul. św. Filipa 19.

Redaktor odpowiedzialny: *X. Jan Sosnowski.*